

Ponowne zdziczenie

Nie ma żadnej wątpliwości, jesteśmy plemieniem. Pomimo tego, iż wywodzimy się z różnorodnych kultur, należymy do różnych ras i żyjemy w różnych bioregionach jesteśmy naznaczeni, czasami bolesną, wrażliwością; zwyczajem kochania i słuchania Ziemi. Wspólni przodkowie i dziedzictwo nie są już jedyną gwarancją plemiennych wartości. Jesteśmy plemieniem gdy wspólnie, zarówno cieleśnie jak i intelektualnie, rozpoznajemy czującego ducha w każdej części naturalnego świata; jesteśmy plemieniem do tego stopnia do jakiego doświadczamy żyjącego świata w podobny do siebie sposób. Jesteśmy plemieniem w bezpośredniej proporcji do lojalności jaką wykazujemy zarówno względem nas samych jak i dzikiego świata, który nas żywi. Mówię nie tylko o klanach i grupach bezpośrednio z nami spokrewnionych, ale także o tych, którzy osiedlają się z dala odmawiając przeniesienia się do miast, o wszystkich dzieciach zanim osiągną wiek, w którym tracą swoje iluzje, a także o ludach tubylczych. Jesteśmy jego członkami, jako jednostki, jako rodziny, jako klany, jesteśmy członkami także razem z ludźmi, których nigdy nie spotkaliśmy, ludźmi którzy zdają się być sobie niezwykle znajomi już przy pierwszym spotkaniu. „A poznasz ich po oczach” pisała Susan Lowmy. Su marzyła. To marzenie, do którego dostęp ma każdy jeśli jest z tego samego plemienia. Theodore Roszak nazywa je „snem Ziemi”.

I jak każde plemię, określone czy to przez pochodzenie, czy powołanie rozwinęliśmy rytualny sposób demonstrowania naszych priorytetów. Powtarzane na każdym spotkaniu, z roku na rok, stają się one tradycją. Etyka, rytuały, styl życia i praktyka funkcjonują jako nasza plemienna tradycja. Obecna duchowość ziemiska czerpie z perspektyw i zasobów głębokiej ekologii, bioregionalizmu, odkryć Sheldrake’a dotyczących m.in. morfologicznego rezonansu, panteizmu, neoprymitywizmu, taoizmu, buddyzmu zen, ekofeminizmu, plemiennych praktyk szamańskich, z poglądów na świat Europejczyków i Indian amerykańskich, z czci oddawanej żyjącej planecie Ziemi jako Czarnej Matce Afryki, czy Gai z najdzikszych snów Lovelock’a. Jednak pomimo wszystkich kulturalnych i filozoficznych powiązań, pierwotnym bodźcem, siłą ukierunkowującą kształtowanie się ziemskiej duchowości pozostają osobiste, subiektywne doświadczenia jej wyznawców.

Zaliczamy do nich wyłaniające się z głębi ludzkie instynkty rozumiane jako wezwanie do pełnej świadomości i działania; utożsamianie się z pewnymi kawałkami raj z dzieciństwa zalany asfaltem; z tragedią wszystkich gatunków skazanych na wymarcie razem z ludzką wolnością i właściwym miejscem w Naturze; sny o naszej szczęśliwej i prawdziwej egzystencji; desperację związaną z uczuciem uwięzienia w pułapce unikania głębokich pytań, nie zastanawiania się nad narzuconymi planami czy przepisami jak należy żyć; ekstazę nieodłączną codziennym fizycznym doznaniem, i błogość związaną z doświadczeniem jedności z tym co jest najprawdopodobniej wolą Gai. Nawet najwięksi antypragmatycy zmuszeni do odpowiedzi na pytanie, co nimi kieruje, przywołują zwykle bardzo silne emocjonalne poczucie wspólnoty i/czy poczucie jej braku. Zarówno anarchiści jak i samotni uczeni kiedy już znajdują się wśród dzikiej Natury, zdala od telewizji, ulicznego ruchu i rozmów, zwykle doświadczają tego samego pełnego energii „czegoś”, co zawiera nas w sobie, ale jest potężniejsze niż my. Ten kto nie czuje się swojsko z pojęciem, że coś jest „dobre dla duszy” może interpretować to jako „harmonizowanie się z wnętrzem” czy opisać używając różnorodnych intelektualnych abstrakcji, odnosząc się do swoich „przygód” W trzeciej osobie w celu oddalenia się od rzeczywistości – duchowej uczy.

Pomimo wszystkich zawiłości związanych z instytucjami religijnymi i ich trudnymi do opanowania dogmatami prawdą pozostaje, że nasze wizje są darami, a nasze najgłębsze wglądy objawieniami, a nie ostatecznością. Pojawiają się one wraz z nawiązaniem głębokich stosunków z Ziemią, wraz z bliskim poznaniem całości poprzez intensywne związki z danym miejscem. Transcendentne uczucie przychodzi tylko do tych, którzy wyciszyli własne myśli i otworzyli się na wskazówki wcielonego

w Naturę ducha, którzy nauczyli się czuć swojsko w domu, na miejscu i nie wędrują w odległe sfery w poszukiwaniu siebie.

Nadzieja na dalszą kontynuację życia, jak wiemy, zależeć będzie od tego, czy poszczególne jednostki należące do różnych ras zdołają związać się z materialnym a zarazem duchowym miejscem zwanym domem. Ważne jest przy tym, abyśmy w naszych poszukiwaniach sięgali po inspiracje od starszych ludzi żyjących na tym samym kontynencie nie zapominając o niebezpieczeństwie związanym z praktykami obcych ludzi, naśladujących aborygeńskich szamanów, władców snów Hourani czy uzdrowicieli z Lakoty. Chociaż kosmologie Indian amerykańskich mogą służyć jako właściwe wzorce, odnośnie ich ziemi, przywłaszczanie indiańskich rytuałów i słownictwa może przynieść niezamierzone efekty dla ludzi wywodzących się od Wikingów czy Celtów. Wyznawcy ziemskiej duchowości potrzebują docierać do źródeł ich własnych, dziedziczonych przez pokolenia tradycji, następnie powinni przystąpić do współdziałania z duchami miejsca, tworząc nowe rytuały i budując swoją religię bez z góry przyjętych zasad i ograniczeń.

Jesteśmy plemieniem czułym na wymagania i wskazówki świata naturalnego, plemieniem okazującym w małych grupach ogromny szacunek dla „Wielkiej Tajemniczej Siły”, którą można odczuć ale nigdy właściwie nazwać; której można zasmakować a nawet ją zbadać, ale nigdy ujarzmić.

Jeżeli nie nastąpi zmiana w ludzkich sercach i umysłach, jeżeli drastycznie wzrastająca populacja ludzka nie powróci do doświadczania świata, którego jesteśmy nieodłączną częścią, wówczas, zgodnie z ideą głębokiej ekologii, nie możemy spodziewać się, że jakiegokolwiek zdobycze prawne czy polityczne okażą się trwałe. Prawa chroniące dzikie rejony – prawa wydawane i wprowadzane w życie przez ten sam polityczny system, który powoduje zniszczenie i degradację tych właśnie rejonów, nigdy nie zastąpią niezbędnego szacunku ze strony ludzi powołujących te prawa do rzekomego zachowania harmonii. Gdyby dokonały się konieczne zmiany w naszych sercach i umysłach, zmiany postrzegania świata i co za tym idzie działania w tym świecie, wówczas prawa byłyby zbyteczne i nie do zaakceptowania. Żadne ograniczenia nie byłyby potrzebne, aby chronić nie degradowane już więcej dzikie środowisko przed ponownie zdziczałym gatunkiem ludzkim.

Człowiek i planeta wspólnie uzdrowieni, człowiek i planeta znowu stanowiący całość.

Chociaż religia stanowiła często rodzaj ucieczki od odpowiedzialności związanej z prawdziwą polityką, Duch (lub duchowość) i jego manifestacja, intencja i działanie są tak nierozłączne jak rozum i ciało, światło i ciemność, życie i śmierć. Nie wierzę w działania w dobrej intencji ale pozbawione duchowości, czy też w żaden duchowy system, który nie manifestuje sprzeciwu wobec degradacji tej (świętej Ziemi, czy czci wobec jej wiecznego trwania i wobec jej tańca, którego nic i nigdy nie zdoła przerwać. W ziemskiej duchowości każda sekunda jest decydującym momentem, a my jesteśmy odpowiedzialni zarówno za to co robimy, jak i to czego nie udaje nam się dokonać: Ziemską duchowość nie wiąże się z żadną obietnicą łatwej, bezbolesnej czy praktycznej kuracji. Jej wartość jest o wiele bardziej bezpośrednia i subiektywna. Nie wiąże się ona z opuszczeniem ciała, lecz odnalezieniem go, nie z transcendentnością lecz ponownym odnalezieniem się, z niebem na Ziemi, rajem w teraźniejszych czasach. W ziemskiej duchowości musisz dotrzeć do własnego, prawdziwego bólu, w poszukiwaniu mocy, a nie poświęcić swoje życie unikaniu niewygód. Traktujesz każdy oddech jak wyjątkowy dar, każdy kawałek żywności jak aromatyczną wodę komunijną, każdy objaw miłości jako dotknięcie anioła. Nie ma nic czego moglibyśmy obawiać się w tej scentralizowanej na Ziemi religijności, w tych instynktownie kierowanych formach tworzących wirujący ład z tego co byliśmy przekonani, że jest „chaosem”. W przeciwieństwie do głównych religii naszych czasów, ziemską duchowość zachęca do celebrowania egzystencji, popiera osobistą jak i kulturową wolność w połączeniu z szacunkiem dla życia, różnorodności i tego co nazywamy dzikością. Prawdziwą głęboką ekologię odnajdziemy w przyleganiu Arne [Naessa - red.] do alpejskich skał w uczuciu uwielbienia, nie w jego obszernych tekstach naukowych i przypisach. Nasza duchowość to dziecko

zasmucone widokiem motyla strąconego wycieraczką samochodową na pobocze drogi, to stara kobieta znajdująca powód do dalszego życia patrząc na powoli rozwijające się kwiaty w okiennej rabatce. Ziemską duchowość to wrzaski sokołów żywiących się gołębiami w centrum Nowego Jorku, to spontaniczne, ożywione modlitwy mleczy (mniszków lekarskich) pojawiających się w każdym pęknięciu starego chodnika, liturgia zawarta w wirującym raegge helisy DNA i wijącym się szeregu mrówek wspinających się na sękatę drzewo. Tylko przykazania są „zapisane na kamieniu” na wielowiekowych skałach., testament na wapieniach, granicie i kwarcu demonstracja i żądanie prawdziwości, solidności. Skały mówią „Bądź rzeczywisty. Bądź tutaj. Bądź piękny. Szysz...!” To jest przesłanie ziemskiej duchowości; przesłanie darowane naszemu mądrymu plemieniu. „Niech nasze życia będą modlitwą. Niech wszystko co dobre wywodzi się z tej modlitwy”.

Jesse Wolf Hardin

Z „Earth First!”, Litha 1995, tłum. Marzena Martyniuk